

## Александр Романовский

### Божье предупреждение

#### (надпись на кресте)

Среди песчаных дюн во Фландрии сурово  
Маячит деревянный крест с распятием Христа,  
На нём чернеющее временем Божественное слово,  
Раскрылись откровением Господние уста:  
«Я — Свет, а вы не видите меня,  
Я — Путь, а не идёте вы за мной,  
Я — Истина, но ложь повергла вас, собою заманя,  
Я — Жизнь, а вы закрылись от меня стеной,  
Я — ваш Учитель, но моя наука не про вас,  
Я — Господь, но нет повиненья мне,  
Я — Бог ваш, но проповедь моя вам не указ,  
Я — Лучший друг, но чуждый вашей всей родне!  
Но если к вам несчастье вдруг придёт,  
Хочу предупредить, чтоб знали наперёд,  
Что для прощенья вашу не приму вину  
И от себя всех вас немедля прогоню!

## Aleksandr Romanowski

### Boża Przestroga (Inskrypcja na krzyżu)

Wśród wydm piaszczystych we Flandrii surowo  
Patrzy na ludzi z krzyża figura Chrystusa.  
Na szerniałym przez lata drewnie — Boże Słowo  
Objawiają wędrówcom Przenajświętsze Usta:  
„Jam jest Światłem” — a wy go nie widzicie,  
Jam jest Drogą — wy nią nie podążacie,  
Jam jest Prawdą — wy kłamstwu hołdujecie,  
Jam jest Życiem — a wy nim pogardzacie,  
Jam jest Nauczycielem — wy nauk mych nie chcecie,  
Jam waszym Panem — wy mnie nie słuchacie,  
Jam waszym Bogiem — przykazań moc depczecie,  
Jam wiernym Przyjacielem — wy przyjaźń za nic macie...  
Lecz gdy nieszczęście nagle na was spadnie,  
Przestrogę moją wspomnijcie: „Zaprawdę  
Nikommu grzechu pychy nie przebaczę,  
Kto do królestwa mego bram kołacze!”

Aleksandr Romanowski. *Miłość i wiara. Wiersze wybrane*. Gdańsk  
Z rosyjskiego przełożył Stanisław Ułaszek

**Св. Мать Мария (Елизавета Скобцова, 1891–1945)****Моих грехов не отпускай...**

Моих грехов не отпускай  
И благодать не даруй даром –  
Всё взвесь, всё смеряй, всё карай,  
Смотри, каким тлетворным паром  
Клубится память о былом.  
Сокрушена душа пожаром.  
Я предавала Отчий дом,  
И благодать всю расточала,  
И призывала гнев и гром.  
Вот слушай. Дней моих начало.  
И солнца южного ладья  
Меня в лазурности качала.  
Пуста была грехов бадья,  
Тяжеловесна – благодати,  
И милостив Твой взор, Судья.  
Ты посылал небесных ратей  
В закатном небе алый полк.  
И я не ведала о плате.  
Как накопился тёмный долг,  
И стал скитаться дух средь ночи,  
Затравленный, голодный волк?  
Ты слышишь, - дни мои пророчат,  
Пророчат гнев, пророчат суд.  
И сроки с каждым днём короче.  
И смерть, и кровь, разгул и блуд.  
Разнузданность страстей несытых  
Они как знак в себе несут.  
Кто перечислит всех убитых?  
Растленных всех кто соберёт?  
Кто вспомнит мёртвых незарытых?  
Но и не в этом тёмный гнёт, -  
Всё это знак иной измены.  
И всё вменяю я в умёт.  
Я захотела жизни тленной  
И гибель в сердце приняла,  
И приняла я знаки плена,  
И почести я воздала –

Не смыслу – божеские. Вот  
Закон, свершивший все дела.  
Сзывай же Свой святой народ,  
И распластай меня на плахе,  
И перечисли каждый год,  
Так, чтоб душа смешалась в страхе,  
Чтоб кнут твой жилы обнажил.  
В посконной буду я рубахе,  
В натуге почерневших жил,  
Со взором, что от муки  
Всё кается, как дух мой жил.  
С ударом каждым кнут Твой крепнет.  
О, суд Твой милостив и свят.  
Такой конец мой – благолепный.  
Пусть будет только тёмный ад,  
Пусть будет скорбно и тоскливо,  
Не будет пусть пути назад, -  
Всё Ты решаешь справедливо.

**Św. Matka Maria (Jelizawieta Skobcowa, 1891–1945)****Nie odpuszczaj mi moich grzechów...**

Nie odpuszczaj mi moich grzechów  
I łaską nie obdarzaj za darmo —  
Wszystko zważ, wszystko zmierz, zawsze karz,  
Spójrz, w jakich zabójczych oparach  
Kłębi się pamięć o przeszłości.  
Została zniszczona dusza przez pożar.  
Zdradzałam przecież Dom Ojca,  
I daną łaskę trwoniłam,  
Ściągałam Jego gniew i grom.  
Posłuchaj, proszę. Dni moich początek.  
Wtedy słońca południowego łódka  
Kołyską mi była w lazurze.  
A kubeł na grzechy — pusty,  
Ciężki zaś od łaski,  
I miłosierny był Twój wzrok, Sędzio.  
I wysyłałeś niebiańskich zastępów  
Purpurowy pułk na niebo o zachodzie.  
I nie wiedziałam nic o zapłacie.  
Jak urósł mój mroczny dług,  
I zaczął tułać się po nocy duch,  
Zaszczuty, głodny wilk?  
Słyszysz, — dni moje są prorocze,  
Prorokują gniew, prorokują sąd.  
A czasu z każdym dniem wciąż mniej.  
I śmierć i krew, rozpusta i nierząd.  
Rozpasanie namiętności nienasyconych  
Niczym piętrem naznaczonych.  
Kto wyliczy wszystkich zabitych?  
Rozpustników wszystkich kto zbierze?  
Kto wspomni niepogrzebanych umarłych?  
Ale i nie w tym jest mroczny ciężar, —  
Wszystko to znak innej zdrady.  
I wszystko to mam za śmieci.  
Zachciało mi się życia przemijającego  
I śmierć w sercu przyjąłam,  
I przyjąłam oznaki niewoli  
I honory oddałam —

Nie sensowi — uczciwe. Oto  
Prawo, które sprawdziło wszelkie czyny.  
Zwołuj Swój święty naród  
I rozplataj mnie na szafocie,  
I wylicz każdy rok,  
Tak, aby dusza stropiła się w strachu,  
Żeby bat Twój ścięgną obnażył.  
W parcianej będę koszuli,  
Z naprężonymi poczerniałymi żyłami,  
Ze spojrzeniem, co od męki  
Cały czas się kaja, jak duch mój żył.  
Z ciosem każdym bat Twój krzepnie.  
O, sąd Twój łaskawy i święty.  
Taki mój koniec — wspaniały.  
Niech będzie tylko mroczne piekło,  
Niech będzie żałośnie i smutno,  
Nie będzie tylko drogi wstecz, —  
O wszystkim decydujesz sprawiedliwie.

Z rosyjskiego przełożył Grzegorz Ojcewicz